Nr. 270. We Lwowie czwartek dnia 18 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	. 30 K — h	36 K — h
kwartalnie	. 7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	. 2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	. . 3 halerze	5 halerzy
wieczorny	. . 8 halerzy	10 halerzy

Wiec nauczycielski.

(*Oryg. spraw. „Dzien. Polsk.“*)

Przemyśl 17 lipca.

Po dwudniowych obradach Tow. pedagogicznego i przetańcowaniu nocy na wieczornicy wczorajszej, zebrało się dziś nauczycielstwo ludowe obojej płci w sali „Sokoła“ na wiec. Możemy się omylili w rachubie, ale — przeważały, zdaje nam się — kobiety.

Około pół do 10-tej sala była prawie zapełniona; wogóle nieco wyżej tysiąca zebrało się wiecujących. Udział publiczności przysłuchującej się obradom, bardzo słaby.

Wiec zagaił prezes Tow. pedagogicznego dr. Małachowski.

Prezesem honorowym wiecu wybrano dra Małachowskiego, prezesami pp. Wojtygę i Soleskiego, zastępcami ich pp. Gutowskiego i Popowicza, sekretarzami pp. Witwickiego, Jakimowskiego, Meyera i Smalca.

Mowa zagajająca dra Małachowskiego zrobiła wielkie wrażenie.

Przedstawiwszy dzieje i los swego i towarzyszy wniosku w sprawie polepszenia doli ludowego nauczycielstwa, poddał krytyce — co prawda — dość przedmiotowej, postąpienie większości sejmowej. Mowca wyraził dalej zdanie, że nie było właściwem uchwalanie zniżki podatków z równoczesnem zaciąganiem 5-miljonowej pożyczki. Wobec tego nie dziwno, że nie stało funduszów na regulację płac nauczycielstwa ludowego i że wniosek jego nie przeszedł. W konkluzji radził dr. Małachowski popieranie przy przyszłych wyborach do sejmu, takich kandydatów, którzy są dla sprawy nauczycielstwa życzliwie usposobieni. — Mowę dra Małachowskiego przyjął wiec niemilknącymi przez parę minut oklaskami.

Radykalny duch wiecu ujawnił się zaraz przy pierwszym referacie: „o polepszeniu płac nauczycieli ludowych“. Przesunięto zrazu obrady nad tym referatem (referent p. Woźny) do popołudnia, a wzięto pod obrady punkt 2gi: „o regulacji pensji wdów i zaopatrzeniu sierót po nauczycielach ludowych“. Punkt ten referował p. Fiutowski. Tymczasem po wysłuchaniu tego referatu, stało się to, czego komitet wiecowy nie przewidywał. Oto po dość długiej, a dość też zagmatwanej dyskusji, uczynił p. Rosół wniosek, aby nad referatami 1 i 2gim wiec przeszedł do porządku, a natomiast, by uchwalił, że wiec domaga się zrównania płac nauczycieli ludowych z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych; dalej regulacji pensyj wdowich i zaopatrzenia sierót według normy przyjętej u urzędników państwowych; zniżenia lat służby do lat 30tu; norm emerytalnych równorzędnych z urzędnikami i nakoniec, aby ustawa emerytalna objęła i tych, którzy już są na emeryturze. Zarazem zaprotestował przeciw stylizacji referatu p. Fiutowskiego, który równa nauczycielstwo ze sługami krajowemi.

Wniosek ten p. Rosoła. obejmujący razem oba referaty, wywołał formalną burzę w gronie wiecujących. Jedni żądali poddania wniosku pod głosowanie bez dyskusji; drudzy, a między nimi i sam przewodniczący p. Wotyga, nie chcieli się zgodzić na usunięcie z porządku dziennego pierwszego referatu. Mowcom *contra* wnioskowi przerywano ustawicznie okrzykami i tupaniem; stał się istny chaos z przemówień po polsku i po rusku i zaiste niewiele brakło do zerwania obrad i rozwiązania wiecu. Gdy dzwonek przewodniczącego nie mógł uspokoić wzburzonych umysłów, wszedł na stołek siwobrody nauczyciel p. Müller i w imię świętej sprawy błagał wiecujących o spokój i opamiętanie. To poskutkowało.

Poddany teraz w końcu pod głosowanie wniosek p. Rosoła, uzyskał ogromną większość i został przyjęty, poczem zebranie odroczono do godz. 3 popołudniu.

Dodaję tu, że *in merito* wniosek p. R. nie wiele się różnił od wniosku referenta; różnice były raczej we formie, w jakiej referent rzecz przedstawił. Atoli zdaniem opozycji, wywołanie szerszej dyskusji nad tym referatem miało mieć na celu niewyczerpanie sprawy i rozjechanie się wiecu bez rezultatów dodatnich w sprawie dla nauczycielstwa najżywotniejszej. — Trudno przesądzać, kto ma rację.

Z nauczycielek żadna głosu nie zabierała.

Na posiedzeniu popołudniowem, któ e się zaczęło o wpół do 4, odczytał przewodniczący telegramy nadesłane z życzeniami dla wiecu z Perehińska, Brzeżan i z kursu nauki zręczności z Krakowa, poczem p. Schlesinger przedstawił referat i wnioski: że wiec uznaje potrzebę zasadniczą wznocnienia rady szkolnej krajowej czynnikami autonomicznymi, wybranymi przez sejm do wszystkich 3 sekcyj rady szkolnej krajowej, jako płatni, a dalej wzmocnienie rady 4 reprezentantami zawodu nauczycielskiego, wyszłych z wyboru, mianowicie 2 ze szkół średnich, 2 z ludowych.

W dyskusji, jako mowca generalny *contra* p. Rosół sprzeciwił się pierwszej części wniosku; co się tyczy drugiej wniósł na bezpośrednie, tajne wybory reprezentantów nauczycielstwa ludowego w 5 rejonach szkolnych po jednym członku. Sprzeciw swój przeciw pierwszej części wniosku motywował tem, że i tak nauczycielstwo wiele cierpi od tych autonomicznych delegatów do rad okręgowych po powiatach.

Mowca *pro* p. Wałach zaznacza zbędność wyłączania osobników autonomicznych; dotychczasowi delegaci poprostu nie umieli dotąd wyzyskać swego stanowiska, a może się bali. (Głosy: no! oczywiście, bo by ich napędzili).

W głosowaniu przeszły wnioski p. Rosoła.

Z kolei nastąpił referat p. Mayera: „O jawnej tabeli kwalifikacyjnej“ i „Zmianie postanowień pragmatyki służbowej, a szczególnie tytułu ustawy o dochodzeniach i karach dyscyplinarnych“. Mowca wykazał wady i wprost niemoralność instytucji tajnej kwalifikacji, dającej ogromnie szerokie pole do nadużyć ze strony przełożonego lub inspektora, mogącego mieć osobistą niechęć do nauczyciela — dającego mu broń przeciw bezbronnemu nauczycielowi. Tajną kwalifikację nauczycieli zniosła na początek rada szkolna krajowa w Karyntji; dlaczegożby i u nas nie mogło mieć miejsce coś podobnego.

W związku z tą nieszczęsną tajną kwalifikacją stoją i postępowania dyscyplinarne i przeniesienia, przed któremi poprostu nauczyciel bronić się nie może, bo niewie, zaco nań spadło nieszczęście. Stawia rezolucję, by dopiero wówczas wolno było przenieść stałego nauczyciela, kiedy mu się dowiedzie, ze jego pobyt w danej miejscowości jest ze względu na jego zachowanie się niemożliwym.

W sprawie zmiany postępowania dyscyplinarnego, a główne nakładania grzywien niestosunkowo wysokich wobec materjalnego uposażenia nauczycielstwa ludowego, żąda referent uchylenia utraty dodatków pięcioletnich tytułem kar dyscyplinarnych; ustanowienia komisyj dyscyplinarnych; nie brania w śledztwach w rachubę anonimów; swobodę praw obywatelskich przy wyborach; aby towarzyskie i polityczne zachowanie się nauczyciela nie było brane w ocenianiu jego kwalifikacji; jawnej kwalifikacji i nakoniec instrukcji służbowej, jak przy koleji.

Ponieważ w dyskusji nie było mowcy *contra* i usposobienie dla tej sprawy było ze strony wiecu jednomyślne, więc chyba niepotrzebnie przemawiał p. Rosół *pro*. Mówię: niepotrzebnie, bo właściwie naprowadził znane ogólnie fakty, wynikające z systemu tajnej kwalifikacji. Dodatkowo wnosi uchwalenie protestu przeciw twierdzeniu z bardzo poważnej strony, jakoby nauczycielstwu z postępowania dyscyplinarnego żadna nie działa się krzywda. Rezolucje powyższe i wniosek p. Rosoła przyjęło zgromadzenie jednomyślnie.

„O potrzebie ściślejszego określenia warunków i skutków stabilizacji“ miało odpaść z porządku dziennego dla braku referenta, ale mimo to w niej paru mowców głos zabierało. Ostatecznie wniosek ten odesłano do komisji wykonawczej uchwał wiecowych? z dyrektywą w tym duchu, że nauczyciela mającego egzamin kwalifikacyjny ma się uważać jako stałego, którego bez ważnych powodów z miejsca ruszać nie wolno.

Następnie zdano sprawę z kilkunastu wniosków samoistnych, między innemi przyjęto także wniosek, ażeby posad inspektorów nie dawano księżom, lecz obsadzano je tylko nauczycielami ludowymi.

Jako ostatni punkt porządku dziennego była sprawa obmyślenia sposobu wykonania uchwał wiecowych. Wnioski w tej kwestji postawione streszczały się w solidarnej działalności wszystkich korporacyj nauczycielskich, towarzystw, a dalej poparcia prasy i t. d. W tym celu uchwalono wybrać komisję z 24 członków, a to po połowie Polaków i Rusinów.

Przed wyborami przemówił z trybuny najstarszy wiekiem nauczyciel p. Müller z Przemyśla, zalecając wybranie prezydjum wiecu, jako komitetu wykonawczego z prawem kooptowania tylu członków, ilu uzna za stosowne.

Wniosek ten, uważany za fintę, zmierzającą do zabagnienia uchwał wiecu, wywołał niemałą burzę, która się ostatecznie na tem skończyła, że wybrano komisję z 24 — samych z obozu opozycyjnego. W skład tej komisji weszły także cztery panie.

Na tem o g. 8 wieczorem obrady wiecu zakończono. *kr.*

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmów.

Lublana 18 lipca. Po wyczerpaniu w sejmie porządku dziennego, wskazał marszałek krajowy na 40-to letnią działalność sejmu, zaznaczył w serdecznych słowach cześć i wdzięczność dla cesarza, który obdarował państwo i kraje koronne konstytucją i stoi niewzruszenie na jej straży i wzniósł okrzyk na cześć monarchy, powtórzony z zapałem przez zebranych. Po zwykłych formalnościach sejm został zamknięty.

Zmiana organizacji izb handlowych.

Wiedeń 18 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcjonowaną ustawę w sprawie częściowej zmiany organizacji izb handlowych i przemysłowych.

Rozporządzeniem ministerstwa handlu wydanem w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych podzielone zostały kraje reprezentowane w radzie państwa na 24 okręgów nadzorczych, w których mają funkcjonować inspektorowie przemysłowi.

Dwudziesty drugi okręg nadzorczy z siedzibą inspektora przemysłowego we Lwowie, obejmuje miasto Lwów i starostwa: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Cieszanów, Czortków. Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kołomyja, Kosów, Lwów, Lisko, Mościska, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Przemyśl, Sambor, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów.

Dwudziesty trzeci okręg nadzorczy z siedzibą inspektora przemysłowego w Krakowie obejmuje miasto Kraków i starostwo Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Nisko, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Żywiec, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice i Wieliczka.

Cesarz w Salcburgu.

Salcburg 17 lipca. Wczoraj rano udał się cesarz na strzelnicę miejską, gdzie go witali: prezydent rządu kraj., marszałek krajowy, starszy mistrz związku strzelców Poschacher i odprowadzili cesarza do głównej hali, gdzie zgromadzili się byli strzelcy w imponującej liczbie Tutaj Poschacher wystosował do cesarza przemowę, w której wspomniał o zaszczyceniu przez cesarza przed 36 laty tej samej strzelnicy i zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć monarchy, który zebrani z zapałem powtórzyli.

Cesarz przyjął następnie od p. Poschachera 2 medale, wybite na pamiątkę wizyty cesarskiej i tegorocznego cesarskiego strzelania, podziękował za piękne przyjęcie i wyraził radość, iż mógł znowu odwiedzić strzelnicę, niemniej, że strzelcy tak pilnie ćwiczą się w strzelaniu. Następnie zwiedzał cesarz szczegółowo strzelnicę i wypowiedział życzenie, aby strzelania nie przerywano. Następnie oglądał monarcha honorową nagrodę cesarską i zapisał swoje imię w księdze pamiątkowej.

Cesarzowi przedstawiono wielu strzelców i kilku weteranów, z którymi rozmawiał, poczem wśród owacyjnych okrzyków tłumnie zebranej ludności powrócił do swojej rezydencji. Popołudniu zwiedził cesarz kościół, szkołę św. Andrzeja, gdzie powitał go książę arcybiskup Katschthaler na czele całej kapituły. W korytarzu szkoły tworzyli uczniowie szpaler. Dwie uczenice wygłosiły okolicznościowe wiersze. W końcu zwiedził monarcha wystawę przemysłową na zamku Mirabell.

Przed godz. 6 odjechał cesarz na dworzec kolejowy, gdzie zebrali się dla pożegnania go bawiący tutaj członkowie cesarskiego domu, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, książę arcybiskup itd.

Cesarz wypowiedział wobec prezydenta rządu krajowego i burmistrza najwyższe zadowolenie z powodu zgotowanych mu podczas pobytu jego patrjotycznych manifestacyj.

O godz. 6·5 m. cesarz żegnany entuzjastycznymi okrzykami odjechał do Ischlu.

Cesarz wystosował do prezydentu rządu krajowego pismo odręczne, w którem dziękuje ludności za serdeczne przyjęcie.

Otwarcie kolei dalmacko-bośniackiej.

Tryjest 18 lipca. Podczas przedwczorajszej podróży z Zadaru do Tryjestu odbył się obiad na pokładzie parowca „Habsburg.“ Prezydent Lloyda Becher wznosząc toast, podziękował ministrowi handlu za zaaranżowanie podróży i wyraził nadzieję, że po uskutecznieniu drugiego połączenia kolejowego w kierunku Tryjestu, cała austro-węgierska żegluga morska dozna znakomitego rozwoju; mowca zakończył okrzykiem na cześć rządu. Minister dr. Wittek podziękował ministrom węgierskim Csehowi i Hegedűsowi, iż wzięli udział w uroczystości otwarcia austrjackiej części nowej kolei żelaznej.

Minister Hegedűs przemawiając po węgiersku, podniósł istniejącą pomiędzy obiema częściami monarchji solidarność, nietylko pod względem lojalności i miłości do swojego władcy, lecz także na polu ekonomicznem. Następnie przemawiając po niemiecku, tak powiedział: Węgry pragną silnej monarchji, albowiem bez takiej Węgry nie mogłyby istnieć. W końcu wzniósł mowca toast na pomyślność ministrów Witteka i Calla.

Minister Wittek zaznaczył, iż świadom jest zupełnie tego, że w takim tylko razie będzie mógł rozwijać dodatnią działalność, gdy potrafi zdobyć sobie zaufanie ciał reprezentacyjnych. Wyraziwszy radzie państwa podziękowanie, a specjalnie za przyznanie kredytów na potrzeby kolei żelaznych, zakończył wśród ogólnych oklasków, toastem na cześć obecnych członków rady państwa i sejmu węgierskiego.

Minister Call wskazał przedewszystkiem w słowach pełnych uznania na działalność Lloyda austrjackiego, podniósł specjalnie zasługi Kalchberga i Bechera, wreszcie wspomniał o patrjotycznej działalności prasy (oklaski).

Ministrowie Wittek, Call, Hegedűs i Csech odjechali wczorajszym wieczornym pociągiem do Tryjestu.

Czułości rumuńsko-rosyjskie.

Constanza 18 lipca. Onegdaj wieczorem na pokładzie rosyjskiego pancernika „Rościsław“ odbył się na cześć rumuńskiego następcy tronu obiad galowy, w którym wziął udział także komendant bawiącego tu angielskiego okrętu stacyjnego. W. książę Aleksander Michajłowicz wznosił kilkakrotne toasty na cześć rumuńskiej pary królewskiej, rumuńskiego następcy tronu i jego żony, oraz na cześć rumuńskiej armji i marynarki. W odpowiedzi toastowali następca tronu rumuński i prezydent ministrów Stourdza na cześć carstwa, pary wielkoksiążęcej i armji rosyjskiej. Wieczorem odbył się bal na cześć gości urządzony przez miasto.

Wielki książę usprawiedliwił swoją nieobecność. Całe miasto i port były świetnie iluminowane.

Konferencja kolejowa.

Kraków 18 lipca. Wyjechało stąd wczoraj do Budapesztu dwóch delegatów tutejszej dyrekcji kolei państwowych, celem wzięcia udziału w konferencji, jaka się odbędzie w węgierskiem ministerstwie kolejowem w sprawie połączenia kolei węgierskich z koleją Nowy targ-Sucha hora.

Wojna w Transwaalu.

Pretorja 18 lipca. Przywieziono tu wziętych w Reitz do niewoli członków rządu orańskiego.

Johannesburg 18 lipca. Boerowie rozwijają w okolicy Johannesburga bardzo żywą działalność. Onegdaj zjawiły się koło Rodeport znaczniejsze oddziały Boerów, zostały jednak przez Anglików rozproszone.

Wypadki w Chinach.

Berlin 18 lipca. Z powodu doniesienia biura Reutera z Pekinu, że widoki rychłego zakończenia rokowań pokojowych są co raz gorsze, a sytuacja jest bardzo poważna, zauważa *Nordd. Allgem. Zeitung*, że przedstawienie to jest tendencyjne, przeciwnie, obecny stan rokowań pozwala wróżyć o rychłem i zadowalniającem osiągnięciu ostatecznych rezultatów.

Rozruchy w Hiszpanji.

Madryt 18 lipca. Oficjalna depesza z Saragossy donosi, że w tamtejszym kościele św. Filipa, podczas przedpołudniowej uroczystości jubileuszowej, manifestanci strzelali do tłumu. Jedna osoba została zabitą, kilka odniosło rany, a między temi generał karlistowski Cavero.

Choroba Tołstoja.

Petersburg 18 lipca. Jak donosi *Nowoje Wremja* hr. Lew Tołstoj zachorował, a stan jego jest beznadziejny.

Panama niemiecka.

Kassel 18 lipca. Zarząd konkursowy uchwalił prowadzić dalej interesy Towarzystwa akcyjnego: „Casseler Trebertrocknungs Gesellschaft“.

Strejki.

Nowy Jork 18 lipca. Wczoraj przyłączyło się dalszych 500 osób do strejku.

Dżuma.

Stambuł 18 lipca. W Galacie zaszły znowu dwa nowe wypadki dżumy. Zapadł na nią pewien żyd handlujący szkłem i jego pomocnik, również żyd.

Londyn 18 lipca. Izba gmin 291 głosami przeciw 121 przyjęła w trzeciem czytaniu bil finansowy.

Paryż 18 lipca. *Matin* podaje listę kongregacyj, które wniosły już prośbę o uznanie ich przez państwo. Są to: Dominikanie, Karmelici i Urszulanki. Jezuici zaczynają już opuszczać Francję.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 18 lipca.

Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Koralja i Spółka“, krotochwila. Początek o godzinie 7 „ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (18): Szymona z L Wschód słońca o godzinie 4 minut 24, zachód o godzinie 7 minut 44.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, wyjechał wczoraj w nocy do Aix les Bains do Sabaudji, na trzytygodniową kurację.

Pani hrabina Badeniowa udała się na stały letni oobyt do Radziechowa.

Syndyk miejski, adwokat dr. Pomianowski, wyjechał na kilkotygodniowy urlop.

Zastępować go będzie, jak zawsze dotychczas adwokat, dr Bronisław Ostaszewski.

Miejskie Biuro pracy wysyła dziś po kilkunastu ludzi do robót przy drogach w pow. rawskim i do Psar.

Manru w Krakowie. Na wczorajszem przedstawieniu Manru był obecny w loży ubranej w kwiaty i wieńce Paderewski z żoną. Teatr był przepełniony. Po pierwszym akcie wywoływano Paderewskiego kilkanaście razy, po drugim akcie zapał wzrósł do zenitu. Wywoływaniu kompozytora, nie było końca. Obsypano go kwiatami. Toż samo na końcu. Paderewski silnie wzruszony dziękował.

Kradzież na poczcie. Dnia 10 b. m. w nocy między godziną 10 a 12 skradziono z woza pocztowego, jadącego ze Lwowa do Żółtaniec ośm paczek. Sprawców kradzieży do tej pory nie wyśledzono.

W Rabce bawiło do 10 b. m. 305 rodzin, a 1058 osób.

Konsul Stanów Zjednoczonych w Warszawie, bankier Rawicz, zmarł — jak donieśliśmy — przed kilku dniami. Następcą jego mianowany p. Bolesław Horodyński, dotychczasowy sekretarz konsulatu amerykańskiego w Warszawie.

Polacy za granicą. Na politechnice berlińskiej otrzymał tytuł dyplomowego inżyniera na wydziale chemji p. Zygmunt Motylewski, rodem ze Lwowa.

Katastrofa budowlana. Z Wiednia telegrafują nam: Wczoraj po południu runęła powała najwyższego piętra budującego się w Schwechat browaru, skutkiem czego 1 robotnik zginął na miejscu, 2 odniosło ciężkie skaleczenia, 3 lżejsze.

Nieudały zamach. Z Sofji nadchodzą wiadomości o nieudałym zamachu na ks. Ferdynanda, podczas bytności W. ks. Aleksandra Michajłowicza w Warnie Gdy ks. Ferdynand zbliżał się o portu, pękła tuż przed nim petarda, nie wyrządzając jednak żadnej szkody.

Wysadzenie słupów granicznych Wielkie wrażenie sprawiła w Wiedniu wiadomość, że nieznani na razie sprawcy, wysadzili dynamitem w powietrze szereg słupów granicznych austrjackich, dzielących austrjackie Trentino od Włoch.

Defraudacja w kasie gminnej. Z Bozen donoszą, że naczelnik tamtejszej gminy, Vedollo Giacomussi, sprzeniewierzywszy 120.000 koron z funduszów gminnych, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Eksplozja balonu. Z Petersburga telegrafują nam: Balon tutejszego oddziału żeglugi powietrznej „Jenerał Sabotkin“ eksplodował i spalił się koło Schlüsselburga, spadając na ziemię. Eksplozja prawdopodobnie spowodowaną została przez nieostrożność chłopów, palących papierosy. 20 osób jest rannych, z tych 7 ciężko; 1 chłopak umarł już z ran odniesionych.

Pomnik słynnego chemika Chevreul'a odsłonięty został w tych dniach w Paryżu, w muzeum przyrodniczo-historycznem. Chevreul zmarł w r. 1889, przeżywszy lat 103.

Matuzale. Jaki jest kres ostatni długości życia, trudno oznaczyć. Historja nie podaje nam starszego człowieka nad 200 lat. W roku 1847 ogłosił dziennik *Tory-Post*, a za nim cała Europa, że naj-

starszy człowiek na świecie żył wówczas w New-Yorku i liczył 187 lat. Nie wiemy kto jego metrykę oglądał. Dotychczas uchodzili za najstarszych: Norwegczyk Jakiev, liczący 169 lat i Anglik Parre, mający lat 152.

W wieku XVIII. słynęło w Temeswarze małżeństwo, które żyło z sobą 147 lat. Mąż miał 182, żona 162 lat, obchodzili trzy razy srebrne i dwa razy złote wesele. Prawnuk ich liczył lat 24.

Zdawałoby się to bajecznem, gdyby nam niedawno nie przypomniano tego faktu szczegółowo, z tem wyjaśnieniem, że gubernator Marcy, ku pamięci tej osobliwej starości, przesłał dworowi austrjackiemu wizerunki tego małżeństwa.

Aktor Noel umarł w Paryżu 1830 roku, mając 118 lat. Był 92 lata aktorem, występował 28010 razy w teatrze, umierał na scenie 1040 razy, 130 razy grał rolę króla, 626 razy był uczciwym, 25000 razy łotrem, a zawsze wesoły i najlepszego serca.

W roku 1805 żyła w Warszawie przekupka, Ewa Jankiewiczowa, która miała stragan przy Żelaznej bramie; lat jej nie zapamiętano, wiadomo jednak, że miała 20 córek i wszystkie wydała za mąż. Na weselu najmłodszej było 50 wnuków i wnuczek, a 18 prawnuków.

W kolonji Felicjanowie, w gminie dłużyńskiej w powiecie rawskim żył w r. 1882 Fryderyk Jabkowski, mający 137 lat. Był kawalerem 100 lat, poczem pojął za żonę osobę 50 letnią i jeszcze w r. 1882 żyli oboje w zupełnem zdrowiu. Był on porucznikiem w wojsku pruskiem.

Kiedy król Jagiełło spotkał w lasach leśniczego, mającego lat 150, zdumiał się bardzo nad sędziwością jego i zdrowiem, więc zapytał go:

— Czy chorowałeś kiedy?

— Nigdy, miłościwy panie — odparł leśny — nie bawiła u mnie choroba nigdy, bo wygody nie miała.

Obrazek sezonowy.

Mały buduarek niebieski. Meble już w pokrowcach, portjery zdjęte, graciki schowane. Dwie panie w jasnych toaletach wiodą żywą rozmowę:

— A zatem wyjeżdżasz do Kaltenleutgeben — mówi gospodyni domu.

— Tak, potrzebuję koniecznie hydropatji — odpowiada ładna blondynka o smętnem spojrzeniu. — A ty?

— Ja w przyszłym tygodniu jadę nad morze, do Kołobrzega. Spotka się tam cała nasza „paczka." Co mi tam „hakatyzm," wiem przynajmniej, że znajdę wygody i towarzystwo. A lekarz zalecił mi jak najnajwięcej rozrywek.

— Wiesz, ja czuję się coraz gorzej — powiada blondynka. — Siedzę nieraz godzinami całemi bez ruchu, bez myśli, nie mogę się zdobyć na żaden czyn. Sama myśl, że trzeba uporządkować mieszkanie przed wyjazdem, doprowadza mnie do rozpaczy.

— Bo też po co się tem męczyć. Ja sprowadziłam tapicera. Zrobił to lepiej od służby, a że kosztowało, to mniejsza — powiada gospodyni domu.

— Wiesz, dobra myśl. Gdyby tylko znaleźć letni pobyt dla dzieci, bo zabrać ich nie mogę, zdenerwowałabym się do reszty. Lekarz powiada, że to neurastenia, że potrzeba spokoju, zmiany otoczenia.

— A mnie rozrywek, koniecznie rozrywek. Jak jestem w domu — albo płaczę, albo się nudzę. Nawet czytać mi się nie chce. Wyobraź sobie, Feliks mówi, że to lenistwo. Jak ci mężczyźni nie rozumieją stanów duszy.

— O! to prawda: wierzą tylko w rzeczy konkretne, w smutki z powodem oczywistym, a przecież najgorszy jest smutek bez podstawy, smutek dla samego smutku, nad takim zapanować niepodobna, bo to objaw chorobliwy.

Pomimo „smętnych dusz" obie panie wyglądają zdrowo i ładnie, mają blask w oczach, dobrze zaokrąglone kształty. Gospodyni domu jest żoną wziętego adwokata, ma dwoje dzieci, któremi zajmuje się bona, czworo służby, siedm pokojów, parę koni, a w dodatku — męża zakochanego, który, na swoje nieszczęście odgaduje jej myśli, uprzedza życzenia. Smętna blondynka opływa także we wszystko; do niedawna zajmowała się dziećmi, była dobrą żoną, ale kiedyś, skutkiem żołądkowego rozstroju, wezwała młodego doktora i ten odkrył w niej neurastenję. Odtąd zaczęła upatrywać w sobie rozmaite objawy chorobliwe, mąż raził ją niezmiennie dobrym humorem, który zaczęła uważać za objaw duszy poziomej, płaskiej, w swojej duszy natomiast odkrywała coraz większe głębie, pogłębiane jeszcze lekturą odpowiednią. Hodowała w sobie *la désespérance de vivre*, jak rzadką roślinę i wreszcie doprowadziła się istotnie do choroby nerwowej, nieuleczalnej o tyle, że pacjentka wyleczyć się z niej nie chce, uważając ją za objaw duszy wzniosłej, gardzącej ochotą do życia.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 17 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 639 50, Akcje węg. Zakł. kred. 643·50 Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 540 50 Akcje Laenderbanku 403·—, Akcje Bankvereinu 446·—, Akcje Bodencredit 863·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 644·—, Akcje kolei południn. 90·—, Akcje tramw. lit. a) 235·—, lit. b) 231·—, Akcje kolei Elbethal 482·—, Akcje kolei Północnej 5835, Akcje kolei Czerniowieckiej 625·—, Akcje Alpiny 427·50, Akcje Rima Muranji 448·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.580, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 281·—, Oblig. węg. indemn. 93·25, Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 93·60, Węgierska renta koron. 93·10 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·45, 4 proc. listy Banku kraj. 91 50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99 50, 4 proc. listy Banku hipot. 89 75 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·25, 4 proc. Gal. oblig. propin.

Głos jego zabrzmiał groźnie i donośnie, jak gdyby wypowiadał wyrok śmierci.

Ze względu na Norrisa prosiłem Boga, żeby ostateczna rozprawa między Szin-Szin-Wa, a Szan-Nim-Yuen jak najpóźniej nastąpiła.

— Czy nie możnaby postarać się o odwołanie tego dekretu?

Toby się na nic nie zdało, Mandaryn czuje we mnie nieprzyjaciela; chciałby się mnie pozbyć. W każdym razie nie wrócę na Formozę i mogę być czynnym za murami Pekinu. Co się tycze pana, jesteś bezpieczny. Nie będą śmieli cię zaczepić. Jeszcze nie wszystko stracone.

— Biedny Norris!

— O nim tylko myśleć powinniśmy. Jest nieszczęśliwy i cierpi... Moja zemsta nie nagli. Trzeba wprzód odnaleźć Norrisa.

Spojrzałem na niego z uwielbieniem. Przeciwności nie mogły w nim zachwiać siły ducha, a w chwili, kiedy jego wolność i życie były zagrożone, miał jeszcze dość energji i serca, żeby myśleć o innych.

— Zostaw mnie pan samego — rzekł — potrzebuję zastanowić się i powziąć nowy plan postępowania. Za godzinę przyjdę do ciebie.

Ścisnąłem mu rękę i odszedłem. Co do mnie byłem zupełnie przybity tym ciosem.

Co ja pocznę sam w Pekinie, nie znając miasta, języka i obyczajów chińskich? Przeciw komu właściwie ten dekret był wymierzony: przeciw mnie, czy przeciw niemu?

Oto pytania, które mię dręczyły.

VI.

Norris odnaleziony.

Nazajutrz rano Szin-Szin-Wa prosił mnie o list Norrisa. Dałem mu go, nie pytając, na co mu jest potrzebny. Nie chciwość i skąpstwo. Smutno pomyśleć, że w ręku takich ludzi spoczywa przyszłość kraju.

— Nie dowiedziałeś się pan niczego o Norrisie?

— Próbowałem wybadać służącego, który mnie odprowadzał, ale nic nie mogłem z niego wyciągnąć. Objaśnił mnie tylko, jakie były początki jego pana. Ojciec wydziedziczył go na korzyść bonzów świątyni Konfucjusza.

Kto inny byłby się temu opierał, on zaś udał, że zgadza się zupełnie z wolą ojcowską, czem sobie ujął kapłanów. — Przez wdzięczność nadali mu rozmaite przywileje, które posłużyły za stopnie do późniejszych godności.

— I tego wszystkiego dowiedziałeś się pan od sługi w ciągu kilku minut? — zapytałem zdumiony.

— Zapominasz pan, że służba mandaryna nie składa się z pierwszych lepszych śmiertelników — z uśmiechem odparł Szin-Szin-Wa. — Człowiek, którego przekupiłem, odznacza się wielką bystrością i w kilku słowach powiedział mi bardzo wiele. — Szan-Nim-Juen jeszcze przed śmiercią ojca poznał Bonsela w Tientsin i skorzystał z tego, żeby z nim zawiązać bliższe stosunki, które podobno opłacają mu się doskonale.

— Dlaczego Bonsel nie mówił nam o tem?

— Jedno z dwojga: albo przeszłość przyjaciela nie jest mu znaną, albo też chytry z niego lis; w takim razie trzeba go się wystrzegać na równi z mandarynem.

Teraz dopiero niebezpieczeństwa, które przeczuwałem tylko, zarysowały się jasno przedemną. Zrozumiałem — dzięki memu towarzyszowi — jak groźną może być niechęć dygnitarza chińskiego. Szin-Szin-Wa był istotnie moją Opatrznością.

— Dziękuję — rzekłem, podając mu rękę.

— Pojmuje pan teraz, że takiemu człowiekowi nie można powierzać naszej tajemnicy, jeżeli Bonsel już nas nie zdradził.

— Zdaję się we wszystkiem na pana i przyrzekam słuchać cię święcie.

96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 91 60 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 102·50, Marki 117·25, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 17 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 250·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 245· ; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 257·25: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·50; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 81·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 102·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·50; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 389·—; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 155·—; Palffy 40 zł. m. k. 158·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48 50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·90; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 388·—.

— **Wiedeń** 17 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·65 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 60 do —·—. Tendencja spokojna.

— **Berlin** 17 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·—, Staatsbahny 137·75, Disconto Comandit 174·60, Berlińskie Tow. handl. 135·40, Laura 181·40, Bochumery 166 90, Kolej polud. wschodnio-pruska 80·75, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 267·50, Kolej morza Śródziemnego 100·25, Kolej Meridionalna 133·25, Losy tureckie 103·60, Renta włoska 97·—, „Harpener" kopalnie węgla 151·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 286·—, Lombardy 22·25, Kolej Henry 86·60, Niemiecki bank narodowy 103·50, Kanada Profered 95·75 Akcje żeglugi hamburskiej 118·60.

— **Berlin** 17 lipca. Austr. banknoty 85 15; spirytus —·—.

— **Paryż** 17 lipca. 3% renta 100 60; mąka 26 40.

Frankfurt 17 lipca. Austr. kredyty 201 20; Kolej państw. 137 90; Laura 181·50; Disconto 174 80; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Następnego dnia zdarzył nam się ważny wypadek.

Cały poranek zszedł — jak zwykle — na daremnych poszukiwaniach. Kiedy wybiła godzina posiłku, Szin-Szin-Wa zaprowadził mnie do pierwszorzędnej restauracji, dokąd często zaglądają mandaryni.

Już się przyzwyczaiłem do kuchni chińskiej i umiałem dość zręcznie posługiwać się pałeczkami. Dotąd jednakże czułem wstręt nieprzezwyciężony do gniazd jaskółczych, płetw rekina, psiego mleka i młodych myszy — znanych chińskich przysmaków. Poprzestawałem na kurczętach, jarzynach i słodyczach.

Kiedy byłem zajęty jedzeniem, Szin-Szin-Wa zwrócił moją uwagę na dwóch służących, wysłanych w charakterze kurjerów przez jakiegoś mandaryna, który tu zamówił śniadanie.

Za chwilę wszedł mężczyzna wysokiego wzrostu, bogato ubrany i zajął miejsce przy stoliczku.

Uderzyła mnie dumna jego postawa i srogi wyraz twarzy.

Szin-Szin-Wa trącił mnie lekko nogą pod stołem i, powstawszy, skłonił się nizko przed mandarynem, który wzajemnie go pozdrowił.

Otwierałem już usta, żeby się zapytać, kto to jest, kiedy mój towarzysz zaczął do mnie mówić po chińsku. Zrozumiałem, dlaczego nie pozwolił mi odezwać się po angielsku: zimne oczy dygnitarza utkwione były we mnie badawczo. Słuchałem go z największą uwagą udając, że rozumiem, chociaż dotąd zaledwie kilka słów zdołałem się nauczyć po chińsku.

Byłem bardzo rad, kiedy skończyło się śniadanie. Powstałem za przykładem Szin-Szin-Wa i tak samo skłoniłem się przed mandarynem, naśladując skaczący chód Chińczyków. Nie łudziłem się jednak, żeby mi się udało wyprowadzić go w pole co do mojej narodowości.

Wychodząc z restauracji, odetchnąłem lżej, jak człowiek, który uniknął wielkiego niebezpieczeństwa.

— Kto to był? — zagadnąłem po cichu.

— Szan-Nim-Yuen — odpowiedział Szin-Szin-Wa i zasępił się.

Uważałem to spotkanie za zły znak. Mandaryn patrzył na mnie podejrzliwie i będzie się starał dowiedzieć, co mnie sprowadziło do stolicy. Byłem istotnie zgnębiony ciągłemi niepowodzeniami i przeczuwałem, że coś złego się stanie. Mój towarzysz usiłował pocieszyć mnie i natchnąć odwagą, ale widziałem, że i jego dręczyła jakaś tajemna troska.

Postanowiliśmy rozpocząć poszukiwania w mieście cesarskiem i przekupić kilku mniejszych urzędników. Szin-Szin-Wa nie tail przedemną, że narażamy się tym sposobem na wielkie niebezpieczeństwo, ale sam przyznawał, że nie było innej drogi.

Cały dzień następny zbiegł na targach i układach ze strażnikami bram zewnętrznych. Wróciwszy do mieszkania, zastaliśmy trzech urzędników chińskich, oczekujących nas niecierpliwie. Jeden z nich podał memu towarzyszowi zapieczętowany zwój pergaminu. Szin-Szin-Wa przeczytał go spokojnie i pożegnał wysłańców cesarskich.

— Co to takiego? — zapytałem.

— Dekret najwyższy. „Rozkazuje się Szin-Szin-Wa, najmiłościwiej ułaskawionemu przez cesarza i przywołanemu z wygnania, aby w ciągu trzech dni opuścił Pekin pod karą śmierci".

— I cóż pan odpowiedziałeś?

— Dwa słowa: „Będę posłuszny".

— Kto podpisał dekret?

— Szan-Nim-Yuen. Prócz tego jest pieczęć cesarska... To się równa wygnaniu, ale cierpliwości! Zobaczymy, kto w końcu zwycięży...